**Rozmowa z Weroniką Zalewską i Martą Romankiv, autorkami instalacji-video**

**Wystawa, nawiązuje do kluczowych haseł socjalizmu „przyjaźń narodów”? Co przez nie rozumiecie?**

**Weronika Zalewska: - „**Przyjaźń narodów” i relacje z Globalnym Południem to temat o nieskończonych warstwach i niuansach. Instytucje sztuki oraz sama sztuka, to płaszczyzny, gdzie wątki historyczno-polityczno-kulturowe mogą się spotkać w nieoczywisty sposób. Trudno brać na poważnie dyskurs *przyjaźni* w kontekście geopolitycznym, gdzie każdy kalkuluje tu swój interes; bezinteresowność i solidarność wydarzają się na poziomie społeczeństw i społeczności, nie zaś polityki państw narodowych – szczególnie już mocarstw. Jaką przyjaźnią była kulturowa dominacja, polityczna opresja, ekonomiczna i ekologiczna eksploatacja *przyjacielskich narodów*? Ale legenda nieraz kształtuje się tak długo, aż stanie się czymś w rodzaju prawdy. Niektórzy bardzo chcieli uwierzyć w utopię... Myślę, że siadając ze sobą by opowiedzieć historię z perspektywy społeczności, zarówno historii opresji, której doświadczyły jak i doświadczeń ludzkiej sprawczości, dowiemy się o zupełnie innych niuansach historii, dostrzegając sieć splątania globalnej władzy, ale i siły zjednania walki z opresją.

**O czym będzie wasza instalacja wideo podczas wystawy *O czym wspólnie marzymy? Globalne związki — porzucone przyjaźnie*?**

**Weronika Zalewska:**  - Nasza instalacja skupia się na specyficznym rodzaju pracy i migracji, a konkretnie na grupie kurierów, rozwożących jedzenie przy pomocy aplikacji. Do projektu poszukiwałyśmy pięciu osób – na grupach facebookowych czy rozdając w restauracjach ulotki. To praca z jednej strony bardzo widoczna w przestrzeni publicznej, w szczególnie w ramach ruchu drogowego, a z drugiej strony rodzaj migracji, która umożliwia niewiele pogłębionych interakcji społecznych. Są to raczej mechaniczne przecięcia przy oddawaniu zamówień, krótkie przywitania. No i jest to też praca na aplikacjach, która z jednej strony umożliwia osobom migranckim pracę z dość łatwym progiem wejścia i obietnicą elastyczności, z drugiej generuje szczególnie niestabilne pod wieloma względami, warunki pracy. Praca na apkach wywraca do góry nogami prawa pracownicze i kwestie tego kto jest pracownikiem czy pracodawcą oraz jakie mają te strony wobec siebie zobowiązania. W naszej instalacji chciałyśmy bazować na wspólnym procesie z pięcioma osobami, z którymi spotykamy w ramach warsztatów i z którymi wspólnie tworzymy formę filmową. Z jednej strony skupiamy się na ich doświadczeniach jako kurierów, a z drugiej strony podążamy też w stronę spekulacji i próbujemy opowiedzieć ich doświadczenia za pomocą m.in. wyobrażania sobie pewnych scen, które mogłyby się wydarzyć w ich pracy, albo czy też odtwarzania ruchów performatywnych w przestrzeni publicznej. Chciałyśmy działać na różnych poziomach, na różnych warstwach, żeby te doświadczenia móc przekazać wspólnie z grupą.

**O czym chcecie opowiedzieć?**

**Marta Romankiv: -** Ta praca jest przede wszystkim taką przestrzenią, gdzie zaproszone przez nas osoby kurierskie mogą się wypowiedzieć. Realizując tę pracę zaprosiłyśmy kurierów do opowiedzenia o swoich doświadczeniach poprzez rozmowy, ruchy i nagrania wideo. skupiałyśmy się na moderowaniu tego procesu, ale też byciu razem i tworzeniu wspólnej grupy, w tym na uczeniu się od siebie nawzajem. W ramach naszych spotkań odbył się warsztat filmowy z operatorem Piotrem Szewczykiem i spotkanie ze Stanisławem Kierwiakiem, reprezentującym grupę Zentrale, czyli Związek Zawodowy pracowników Pyszne.pl. Ważnym aspektem całego przedsięwzięcia jest włączenie grupy nie tylko w rozmowy, które były nagrywane, ale także stworzenie nagrań, które sami tworzyli po warsztacie filmowym, zarówno przy pomocy telefonów, jak i kamerek GoPro. Częścią tej instalacji będą więc materiały nagrane przez samych kurierów, którzy przedstawiają ich rzeczywistość z takiej pierwszej perspektywy. W ramach pracy skupiamy się na problemach, ale także przyszłości i marzeniach zaproszonych osób. W tych przestrzeniach widzimy ogromny potencjał. Są dla nas źródłem wiedzy na temat wyzwań z którymi borykają się zaproszone osoby jako migranci, kurierzy, mężczyźni, jak i próbą poszukiwania możliwych alternatywnych scenariuszy przyszłości.

**Weronika Zalewska:** - Czujemy, że algorytm oprócz tego, że już mocno się wdarł w rynek pracy i też w kształtowanie relacji, które ze sobą nawiązujemy, w przyszłości na pewno będzie miał na nie coraz większy wpływ. Ciekawe jest to, jak bardzo temu algorytmowi (korporacjom) udaje się ominąć prawo, gdzie pod przykrywką „elastyczności pracy”, w groźny sposób odchodzi się od płacy minimalnej i innych podstawowych praw pracowniczych. Znajdujemy się w sytuacji, gdzie kurierzy i kurierki funkcjonują w systemie, w którym nie wiedzą, ile za dany przejazd dostaną pieniędzy i jaka jest logika tego, ile dostają w danym momencie. A w każdej sekundzie są oceniani przez pryzmat ich mobilności, kontaktu z restauracjami czy klientami. Często spadają w rankingu, kiedy wezmą choćby dzień wolny. Jest to nieustanna *gamifikacja* pracy, na którą najbardziej narażone są osoby migranckie, bo mogą funkcjonować w tej pracy nie znając języka polskiego, mając elastyczne godziny pracy. Jednocześnie pracują w warunkach często bardzo izolujących i generujących też dużo nacisków psychicznych, ale też oczywiście ryzyka wypadków, często bez opieki zdrowotnej, więc też z ogromną ilością ryzyka na ich samych. Wiele rzeczy, które są błędem nie z ich strony spoczywa na ich barkach, a po drugiej stronie często nie mają nawet człowieka, do którego się mogą odnieść w aplikacji w razie problemów. Osoby te funkcjonują w jakimś sensie na marginesie prawa i zasad, mimo że jest to jakby w państwie polskim totalnie legitymizowana sytuacja. A korporacje zacierają ręce na „prywatyzowanie migracji”, z jednej strony nieraz napędzając antyimigranckie tendencje, aby jednocześnie proponować migrantom o wiele gorsze warunki pracy i świadczeń, motywując migrację, która nie ma się integrować, a tylko napędzać ich biznesy najchętniej siedem dni w tygodniu, bez podstawowej opieki zdrowotnej czy społecznej. Oto sekrety „deregulacji”, powtarzane na całym globie.

**W jaki sposób sztuka może być rodzajem aktywizmu? I gdzie jest granica między sztuka a aktywizmem?**

**Marta Romankiv: -** Dla mnie sztuka przede wszystkim jest narzędziem politycznym, dlatego, że opiera się na widoczności lub niewidoczności pewnych narracji, przestrzeni czy grup. Dzięki sztuce możemy ukazać to, co dotychczas było ukryte lub niezauważone. Relacje pomiędzy sztuką i aktywizmem dla mnie osobiście jest bezpośrednia, Nie stawiałabym granicy między sztuką i aktywizmem, bo sama bardzo często nie wiem jak nazwać działania, które prowadzę, czy jest to jeszcze sztuka, czy już aktywizm. Nie widzę też szczególnej potrzeby rozróżniania tych dwóch rzeczy. Dla mnie osobiście ważnym jest, aby tworzyć narzędzia i pewnego rodzaju język, które różne grupy społeczne, mogą używać do wyrażania swoich własnych potrzeb. W tym sensie dla mnie sztuka ma sens przede wszystkim użytkowy. W działaniach takich jak nasza praca z grupą kurierską ważne jest także przełamywanie barier, które sprawiają, że pole sztuki bywa postrzegane jako obce i niedostępne. W tym aspekcie szczególnie istotne jest otwarcie instytucji na niezauważane lub uciszane osoby, grupy oraz na ich, często niewygodną perspektywę. W tym kontekście niezbędne jest wypracowywanie bezpośrednich relacji, czego próbę podejmujemy w ramach naszego projektu we współpracy z grupą kurierską. Chciałybyśmy, aby dzięki tej wspólnej pracy zaproszone przez nas osoby, a może też szerzej - osoby kurierskie mogły poczuć, że galerie sztuki mogą stać się miejscem, w którym wybrzmiewa ich głos.